Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji	Tal. 3.—	1.—
w Związku niem.	„ 4.—	1.10
w Austrji	Złr. 7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech	Fr. 20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

—

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack, LEIPZIG.
Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

—

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — **Lipsk, Środa, 13 Lipca.** — **№ 61.**

Lipsk, 12 Lipca.

I.

Rozpatrzywszy się bliżéj w ukazie ustanawiającym czasową komisję likwidacyjną, dochodzimy do tego przekonania, powiada p. Garnier, że komisja likwidacyjna, będąca władzą tymczasową, przechodową, mająca attrybucje instytucji skarbowéj, jest instytucją zupełnie zbyteczną i niepotrzebną.

Komisja ta bowiem w niczem nie decyduje, nawet nie dyskutuje, jest to po prostu warsztat na którym się wyrabiają listy likwidacyjne, jest to kassa, w któréj odbywać się będzie wypłata procentów i amortyzacji.

Komisja nic nie robi przez siebie samą, ale we wszystkiem podlega urządzającemu komitetowi. Urządzający komitet tylko, może zatwierdzić przedstawione mu tabele likwidacyjne i wyrzec, któremu ze szczęśliwych śmiertelników wydane będą listy likwidacyjne.

Zobaczmy co to za summy odbierać może dziedzic dóbr na mocy podstaw oznaczonych w ukazie z d. 2 Marca 1864 r.

1. Najprzód zaczynają mu tłumaczyć, że nie dostanie nic za budynki, za zasiew, za inwentarz i za narzędzia rolnicze, bez względu na to czy były jakieś w tym względzie zobowiązania lub zapewnienia hipoteczne, czy też nie, przyznając mu tylko $^2/_3$ albo $^4/_5$ całorocznych powinności.

2. Oznajmiają mu, że jest ustanowione maximum wartości całorocznych powinności z każdego morga i że to maximum zawarte jest między 90 kop. a 1 rsr. i 20 kop., a to stosownie do działów, na jakie kraj cały podzielony został. To maximum jednak dalekie jest nawet od średnicy liczby wyrażającéj wartość całorocznych powinności, podział zaś ów na działy — pozostawia dużo do życzenia i może być przedmiotem długiéj dyskusji.

3. Następnie objawiają mu, że pomimo wszelkich uskutecznionych oszacowań, urządzający komitet ma prawo wedle uznania zmniejszyć takowe, aż do 40 procentów, gdyby nawet oszacowanie powinności nie przewyższało renty z morga maximum. Pytamy zatem co znaczy to maximum i ten podwójny szacunek podług należności i podług wartości gruntu odbyty?

Prawda — że ukaz dozwala wywłaszczonemu zażądać na swój koszt po raz trzeci oszacowania a to stosując się do przepisów służących dla dóbr rządowych; ale dosyć będzie nadmienić, że wszelka taksacja gruntu i pomiary pociągają za sobą znaczne koszta, i że przepisy jak również i ceny wyznaczone dla dóbr rządowych w latach 1835 i 1841, nie dadzą się zastosować i przyjąć do teraźniejszych cen gruntu, inwentarza i zboża.

4. Kiedy już kwestja oszacowania ukończoną zostanie, wtedy dopiero powiedzą dziedzicowi, że cała suma przyznana mu tytułem wynagrodzenia, kapitalizuje się na 6 procent, to jest mnoży się przez $16^2/_3$. Zauważmy jednak, że stopa procentu prawna w Królestwie jest 5 proc.

Od ogólnéj zatem sumy stanowiącéj wysokość wynagrodzenia potrącają raz $^1/_5$ albo $^1/_5$ na sumie wyrażającéj całoroczne powinności, a powtóre, więcéj jak $^1/_6$ część ze sumy stanowiącéj kapitał całorocznych powinności.

5. Kapitał wydawany będzie w listach likwidacyjnych, albo w obligach skarbowych na okaziciela; a bardzo jest prawdopodobnem, że te nowe papiery rosyjskie po wypuszczeniu w obieg nie znajdą wielu amatorów pomiędzy kapitalistami zagranicznemi, nasi bowiem krajowcy zanadto są wyniszczeni różnego rodzaju kontrybucjami i niegodziwemi środkami rządowego zdzierstwa i kradzieży. Zbyteczną nawet jest ta uwaga, że procent hipoteczny dochodzi w Polsce do 12 proc. i wyżéj.

6. W końcu jakby na uwieńczenie dzieła powiedzą dziedzicowi dóbr wywłaszczonemu dla dobra publicznego, że: Dzisiaj dostajesz wynagrodzenie, lecz ażeby zapobiedz regularnéj wypłacie procentów i amortyzacji, będziesz jutro musiał dołożyć do ogółu podatków zwyczajnych, pewną sumę dodatkową, i to prawo stosować się będzie również do wszystkich właścicieli nieruchomości w kraju.“

A nie zapominajmy, że wysokość tego nowego podatku nadzwyczajnego, oznaczoną będzie późniéj, w miarę jak urządzający komitet w Królestwie uzna tego potrzebę.

KORRESPONDENCJE.

Z Sieradzkiego, 5 Lipca.

Życie nasze na prowincji ogromnie jest dzisiaj jednostajne. Nie ma ruchu, zgiełku, nie ma tych żywych, bystrych prądów, które zeszłego roku całe nasze społeczeństwo porywały i czyny rodziły. Ciężka niewola zawisła nad nami, a z nią i cisza niewolnicza, nie przerywa jéj nawet przeprowadzana odmiana społeczna i nowe kształtowanie się warstw społecznych. Jak za czasów Paszkiewicza, myśl i uczucie jesteśmy zmuszeni taić, a nieprzyjaciel który nas nacisnął ogromną fizyczną swoją siłą, z téj ciszy wnosi, że nie tylko materjalne ale i moralne nad nami odniósł zwycięztwo. Z zuchwałością więc zwykłą dowodzi nam, że on miał prawdę po sobie, że on ze słusznością występował, i poniewierką okrywa wszystkie uczucia święte, zasady wielkie, drwi z sprawiedliwości, ohydza wolność i prawo, a samodzielność narodową nazywa marzeniem zbrodniczém. Na to wszystko nie odpowiadamy mu wcale, bo za jego argumentami stoi szubienica i bagnet. Kontent więc że nie znajduje opozycji i używa tryumfu. Tryumf zaś swój albo pod

---

Opisanie Zabajkalskiéj krainy w Syberji.

(Wyjątek z niewydanego rękopismu.)

(Ciąg dalszy).

I znowuż: był tu urzędnik Kułakow, który ile razy przybył do miejsca gdzie kopią, nieśli za nim pęki rózeg, a jeśli był w kwaśnym humorze lub cokolwiek mu niepodobało się, jednego po drugim, całe gromady robotników kazał smagać rózgami. Nie jednego tak pobił, że prędko umierał potém w lazarecie.

W 1850 r. panowała w Karze, mocna tyfoidalna gorączka, śmiertelność szerzyła się najbardziéj pomiędzy aresztantami; chorzy, w znacznéj liczbie skupieni w ciasnem więzieniu i pracując w błotnistych i mokrych miejscach, więcéj jak inni ludzie podlegali zarazie i padali przy taczkach. Nie przedsięwzięto zaradczych środków, a pomoc dawana w jednym lazarecie, była niewystarczającą — zginęło też do tysiąca aresztantów. — Niepoprawnych, kilkakrotnie uciekających, lub bardzo niebezpiecznych aresztantów, przenoszą do Akatui, odległéj od Kary 270 wiorst, gdzie w więzieniu dobrze strzeżonem, osadzeni bywają w kajdanach, lub téż do ścian przykuci na łańcuchu. Ucieczka ztąd jest trudniejsza i prawie niepodobna. Ucisk i chęć wydobycia się na wolność, skłania téż ich do ważniejszych przedsiewzięć, które jednak w zbrodniczym i trudno dającym się spoić tłumie, kończą się zwykle na niczem. W kopalniach w Górnéj i w Błahodacku, około 1829 r. aresztanci zmówili się i ułożyli plan wydobycia się na wolność. Postanowionem było: rzucić się na żołnierzy i w pień ich wyciąć, potém napaść na domy urzędników i mieszkańców, puścić je z płomieniem a ludzi pomordować. Zabrawszy z sobą wszystkich zesłanych, chcieli pomaszerować do sąsiednich kopalni i hut, gdzie odbiwszy z więzień aresztantów, z tak powiększoną liczbą w całéj Daurji siać mieli mord i płomienie, a następnie chcieli przerznąć się przez Chiny. Naczelnikiem tego spisku był podobno rosyjski dekabrysta Sukin: on to kierował kryminalistami głównie z myślą oswobodzenia wszystkich swoich kolegów, zesłanych do kopalni za rewolucją 1825 r. w Petersburgu. Na kilka dni przed dniem w którym plan miał być wykonany, kucharz miejscowego urzędnika, aresztant należący także do zmowy, ostrzegł swoich dobroczyńców, i zalecał ostrożność, napomykając iż wkrótce ostatni dzień może dla nich nadejdzie. Badany — odkrył cały plan, którego jednak nieznał szczegółowo; wymienił jako czynnego w spisku jednego tylko zesłanego, lecz tego jeszcze przed badaniem, znaleźli zamordowanego w pustéj szachcie. Dalsze śledztwo, poszukiwania, rewidowania, naprowadziły władze powtórnie i już na pewniejszy ślad zmowy: wkrótce téż zatém wszystkie tajemnice spisku były wykryte. Sukin miał być knutami bity, lecz się w areszcie nerczyńskim powiesił; innych surowo ukarano. Opowiadano mi, że dzień egzekucji był prawdziwie sądnym dniem. Rozstrzelali dziewięciu, w innem miejscu kilkunastu aresztantów pozabijali knutami, a w innem znowuż krew się lała z pod knutów na szafotach. Tak się skończyło rozpaczliwe przedsięwzięcie katorznych, którzy, gdyby kucharz nie był się wygadał, byliby całą Daurją napełnili pożogą i mordem. To i tym podobne fakta malują dostatecznie katorznych, do których jeszcze w ciągu naszego opisu wiele razy wracać będziemy.

Pisałem już, że znaczna część tutejszych urzędników pobierała nauki w szkole inżynierów, górników i w szkole konduktorów w Petersburgu. Instytuta powyższe, jak najlepiéj są zaopatrzone w wszystkie pomoce naukowe i urządzone zostały tak starannie, jak rzadko który podobnego rodzaju instytut w Europie. Zdawałoby się więc, śe uczniowie pobierający w nich nauki, powinni się odznaczać fachową znajomością, a zakres ich wiadomości powinien być obszerny. Tak jednak nie jest. Inżynierzy górnicy, którzy ztamtąd przyjeżdżają na urzęda do Daurji, prawie nic nie umieją, zadania arytmetycznego byle bardziéj skomplikowanego, nie umieją rozwiązać; o geologji zaledwo mają pojęcie, a manipulacji górniczéj uczą się dopiero na miejscu. Niewiadomość ich jest uderzającą, a z pewnymi wyjątkami powszechną, obojętność dla nauki i nieznajomość swojéj specjalności bardzo wielką; w braku ludzi, którzy bez książki na miejscu nauczyli się górnictwa, nieumieliby ani urządzić robót, ani téż niemi zarządzić. Z powodu niewiadomości urzędników, górnictwo tutejsze jest w niemowlęctwie, a znajomość kraju i jego geologiczne opisanie jeszcze nie dokonane. Roboty w srebrnych rudnikach prowadzą ladajako i bez żadnego porządku, w hutach mało z rud wydzielają metalu, a w kopalniach złota, wiele go z wodą puszczają przez złe i niedokładne płukanie. Taka opinja o górnikach nerczyńskich nie jest wyłącznie moją, powtórzyłem ją z głosu powszechnego.

szubienicami odprawia, których nie przestaje wznosić, jak wam o tém w poprzednim liście donosiłem, albo jak to bywa pomiędzy dzikiemi, bachanalją sprawioną za wydarte łupy. Jak długo będzie w ten sposób tryumfować, trudno jest dzisiaj przewidzieć, to pewna jednak, że jak zawsze tak i teraz okaże się, że przewagą fizyczną i idącym z niéj uciskiem i prześladowaniem nic nie zbuduje i korzeni u nas nie zapuści. Przyjdzie czas, w którym sami moskale i prusacy przyznać będą zmuszeni, że postępowaniem swojém, więcéj sobie sami zaszkodzili, niż najgorliwsza propaganda rewolucyjna. Donosiłem już także o zachowaniu się chłopów prawdziwie rozsądném i polskiém, które otuchą napełnia, przekonywa nas bowiem, że żywotność narodowa nic w klęsce nie ucierpiała, a lud chociaż ciemny, przecież jest na wskróś polskim i jarzma moskiewskiego podtrzymywać nie będzie. Przesilenie w jakiém się znajdujemy, i ztąd powstały rozstrój i stagnacja moralna, nie jest zacofaniem się. Nieszczęścia i cierpienia zatrzymały nas w jednym punkcie, lecz na wieki na nim nie przykuły. Ruszymy się i pójdziemy daléj i wówczas działania Rządu Narodowego które znajdują jak zwykle w momentach klęski wielu naganiających, inaczéj się nam przedstawią. Przekonamy się, że jeżeli nie wszystko wykonał jak należy, to jednak Rząd Narodowy postawiony w warunkach tak trudnych, w jakich żaden rząd nigdy na świecie nie znajdował się, zrobił bardzo wiele, jeżeli nie dla zwycięztwa na dzisiaj, które było niepodobném w takiém jak nasze położenie, to dla zwycięztwa w przyszłości. Starajmy się tylko utrzymać w duchu, nie traćmy wiary w siły nasze, nie traćmy poszanowania dla siebie samych, i jak kto może niechaj się oddaje pracy publicznéj. Nic gorszego nie ma jak niepewność co robić? i ztąd płynące próżniactwo. W niém to wyradzają się zawsze najzgubniejsze dla sprawy pojęcia, ono sieje podejrzenia i prowadzi do utraty sił moralnych przez podupadnięcie godności. Do pracy więc pilnéj i wytrwałéj na każdym kroku bierzmy się. Milczenie w obec wroga a praca gorliwa w duchu i w społeczeństwie, a zmniejszymy wnet skutki klęski, zagoimy blizny zadane nam i zbliżymy się szybcéj niż myślimy do celów naszych życzeń i walk. Usposobienie do zabaw, marnotrawstwa, lekkość nasza i niewytrzymałość i wszystkie stare przywary, które nam zawsze przeszkadzają dojść aż do końca, wszystko to zniknie przez pracę. „Czyń każdy w swoim kółku, co każe duch boży, a całość sama się złoży,“ powiedział Brodziński i powiedział największą prawdę. Jak każdy zrozumie obowiązki swoje i wykonywać je będzie, to praca zbiorowa pójdzie dobrze i łatwo. Dawniéj przed powstaniem ta praca zbiorowa była niemożliwą, teraz jest ona ułatwiona tą okolicznością, że organizm narodowy posiada swój Rząd Narodowy, który jedynie może zbiorowe prace przeprowadzać. Nie ma więc czego gubić nadziei, ani rozpaczać, bo nie straciliśmy sposobów dźwignięcia się, które są w każdym pojedynczym Polaku wyznającym zasady prawdziwie polskie i cywilizacyjne, i w zbiorowości jaką wybierze nasz Rząd legalny Narodowy.

Rzym, 1 Lipca.

W walce, jaka się w kraju toczy, stanęli księża nasi po stronie narodu, by bronić religję i ojczyznę od najazdu fałszu i barbarzyństwa.

Współudział ten jak był naturalnym i szlachetnym — tak obudził nienawiść i złość szatańską Moskwy, która zemstę swoją w szczególny skierowała sposób przeciw kościołowi i kapłanom — i co tylko nikczemność wymyślić może, co podłości posługiwać zdoła, użyła przeciwko duchowieństwu naszemu. Zaskrzypiały szubienice, zapełniły się więzienia, a jak długi szlak z niw polskich do lodów Syberji, wszędzie pełno było księży. Poczynając od arcybiskupa aż do najbiedniejszego braciszka klasztornego, doznali wszyscy dotykalnie co to bicz boży dziewiętnastego wieku.

Wśród takiego prześladowania, naturalną rzeczy koleją, szukało wielu księży przytułku pod apostolskim rządem Austrji; lecz niestety sromotnie zawiedzeni zostali, bo Austrja kłamiąc, tytułowi swemu fałsz zadała, apostołuje ona wprawdzie, ale z pomocą Prus na korzyść Moskwy; rywalizuje z Prusami o lepsze usługi dla barbarzyństwa. Ta to Austrja wygnała ze swych granic księży polskich, by się przypodobać Moskwie.

Z torbą na plecach i kijem w ręku ciągnęli wygnańcy nasi do Rzymu, gdzie przybyli nietylko bez funduszu, ale niektórzy bez obuwia, bez bielizny, bez sukni — i pomimo ubóstwa Stolicy świętéj, znaleźli tu wszystko to czego pragnęli i czego szukali — wszystko mówię, bo prócz chleba powszedniego, którym dzieli się z niemi Pius IX, dostali błogosławieństwo papiezkie dla kraju i dla siebie, znaleźli słowa współczucia i pociechy, zachętę do wytrwałości i upewnienie pomocy bożéj, o którą on namiestnik Chrystusa, nieprzestannie za Polską Boga prosi.

Cóż mógł dać więcéj Pius IX? i kto więcéj od niego dla Polski uczynił?

Odpowiedź na to, każdy Polak dobréj woli znajdzie w swem sercu, ja patrząc tu na wszystko i widząc położenie Ojca św. wdzięcznie to wszystko przyjmuję, i wiem że afekta te Papieża dla nas coraz się wzmagać będą.

Od 1go Czerwca przybyli do Rzymu księża nasi mieszkają w Trinita dei Pellegrini, gdzie mają mieszkanie, usługę i utrzymanie, przy zupełnéj wolności zajęć i wszelkich środkach do kształcenia się i pracy, by powróciwszy do kraju, ukształceniem się i wiedzą służyć skutecznie mogli kościołowi i ojczyźnie.

Pius IX na dwa miesiące letnie wyjeżdża do Castel-Gandolfo; przed odjazdem, który w tych dniach nastąpi, kolonja księży polskich z Trinita, jak niemniéj i zakonnicy w konwentach swoich mieszkający, pragnęli podziękować Jego Świątobliwości za gościnność i prosić o błogosławieństwo. Uwiadomiony o tem Ojciec św. najchętniéj się skłonił do téj supliki, ażeby zaś i w tem okazać swój sentyment dla Polski i odznaczyć naszych kapłanów, nie naznaczył im audyencji prywatnéj, ale kazał ich przedstawić sobie publicznie, naznaczając na to dzień św. Pawła, w Bazylice tegoż Apostoła Narodów za murami miasta położonéj; gdzie wczoraj po nabożeństwie przyjął ich publicznie w obec Jéj Kr. W. Infantki Portugalskiéj, świętego kollegium, dworu swego, komisji budowniczéj Bazyliki św. Pawła, i w obec wielu cudzoziemców znakomitych na uroczystość śś. apostołów Piotra i Pawła do Rzymu przybyłych.

Wezwani przez W. podkomorzego dworu monsignora Pakkę, zbliżyli się do Ojca św. księża nasi, przywitani łagodnem wejrzeniem i serdecznemi słowy, wówczas przewodniczący dwudziestu kilku swoim kolegom, przemówił do Papieża w tych prawie wyrazach:

Ojcze święty! Tułacze na obcéj ziemi, kapłani polscy, srogiem prześladowaniem niewiernéj Moskwy z naszéj kochanéj ojczyzny wygnani, z najgłębszą pokorą przychodząc do tronu twego dla ucałowania nóg waszéj świątobliwości, za najpierwszy liczymy obowiązek, podziękować za udzielony nam przytułek, pomoc i opiekę ojcowską, których nie tylko my, ale cały w nas naród nasz doznał — przyjmując nas, przyjąłeś prześladowany kościół polski i cały nasz dziś tak nieszczęśliwy naród.

Ojcze święty! Oto u stóp twoich klęczą wygnańcy wypędzeni z ojczyzny, kapłani wyrzuceni z domów bożych, pasterze odpędzeni od owieczek swoich, z bolejącem sercem ale i z radością razem; bo z mocną wiarą i silną ufnością w miłosierdziu bożem i tem przeświadczeniem, że jak ty ojcze święty przyjąłeś nas z ojcowskiem sercem, tak i Bóg litościwy nie odrzuci błagalnych ofiar i modlitw naszych, i nie da nam zaginąć.

Bolejącego serca waszéj świątobliwości zasmucać dziś nie chcemy opisem niedoli kościoła i ojczyzny naszéj, ale pragniemy i jesteśmy w obowiązku złożyć tu publiczne świadectwo za narodem naszym i owieczkami naszemi, że w pośród tysiącznych prób i prześladowań, jakiemi podobało się Bogu w niepojętych wyrokach dotknąć naród Polski, jest on zawsze wierny tradycjom swoim, wierny kościołowi świętemu, wierny stolicy apostolskiéj i serdecznie przywiązany do osoby waszéj świątobliwości.

A teraz ojcze św. przyjm to co nam najbardziéj leży na sercu, i z czem niejako wysłani jesteśmy od męczeńskiego narodu naszego, przyjmij te strumienie łez, jakie wylewał cały naród kiedy z ust kapłanów swoich usłyszał o nakazanych przez waszą świątobliwość publicznych modłach za Polskę. Przyjm najserdeczniejsze podziękowanie za orędownictwo Polski, któremu tak kraj jak i siebie oddając, błagamy Boga Najwyższego o zachowanie najdroższych dni twoich, i o tryumf nad nieprzyjaciołmi kościoła i twemi.

Błogosław nas i ojczyznę naszą!“

Słuchał mowy téj papież z widocznem wzruszeniem i temi odpowiedział prawie wyrazami:

„Słowa wasze, które są tłumaczeniem uczuć kraju waszego, w tém smutnem położeniu w jakiem zostaje naród Polski, są dla mnie prawdziwą pociechą.

W uczuciach takich trwajcie i módlcie się a przedewszystkiem wy kapłani, aby wam Bóg udzielił cnoty cierpliwości i wytrwałości. Wierzcie że dobry jest pan i mocen jest odwrócić od was te nieszczęścia, w jakich pogrążeni jesteście. Ufajcie Bogu a Bóg was nie opuści.

Błogosławię was i cały naród polski!“

Następnie zbliżali się kolejno do ucałowania nogi ojca św., gdy z kolei nastąpił jeden ksiądz bez ręki, a drugi z ręką na temblaku, kiedy w oczach każdego z tych zacnych i pełnych poświęcenia lewitów świeciły sią łzy boleści, nie mógł patrzyć na to spokojnie papież, wzruszony do głębi zawołał silnym i czystym swym głosem do infantki portugalskiéj i do kardynała: „Oto biedni -- kapłani polscy — wygnani ze swéj Ojczyzny przez Moskali!“

Widok ten wzruszył wszystkich przytomnych, to też rozsuwało się zgromadzenie z uszanowaniem przed odchodzącymi od tronu księżmi naszemi, a współczucie w pojęciu ich cierpień i niesprawiedliwości ludzkiéj jaka ich dotknęła, nie jest pierwszym tryumfem jaki spotkali księża polscy w Rzymie.

POLSKA.

— Największą zajmującą w obecnéj chwili wiadomością, są sprawozdania z berlińskiego procesu wytoczonego Polakom za ich uczucia patrjotyczne. Proces ten urzędownie nazwany został procesem przeciwko Działyńskiemu i wspólnikom. Na ławie oskarżonych zasiedli najzacniejsi i najpoważniejsi ludzie Wielkopolski. Sprawiedliwość niemiecka wyrzec ma: czy uczucia jakie niemców ożywiały gdy spieszyli z pomocą dla ich rodaków pod obcém panowaniem Danji zostających, czy te same uczucia w polakach uznaje za karygodne, czy też przeciwnie uzna je za objawy niemogące karze podlegać. Nie chcemy przesądzać bliskiéj przyszłości i domyślać się jakie wyroki zapadną w sądzie stanu, zwracamy tylko uwagę publiczności na wielką doniosłość procesu berlińskiego, od którego nie tylko los uwięzionych i ich rodzin zależy, ale i stosunki dwóch narodów: Niemców i Polaków i sąd historji o obu narodach.

— W Radomsklm powiecie, we wsi Augustowie, dnia 23 Czerwca moskale powieslli włościanina Tomasza Pastuszka za udział w powstaniu. Tegoż dnia, w tym samym powiecie, we wsi Słupicy, powieszony został włościanin Mikołaj Rajek za udział w powstaniu i zastrzelenie dwóch oficerów od saperów, którzy bez konwoju zeszłego roku przejeżdżali z depeszami i poleceniami od swojéj władzy do Lublina. Dnia 21 Czerwca, w Kielcach, moskale rozstrzelali b. podoficera połockiego pułku piechoty Jakóba Lewkina za udział w powstaniu i dowództwo oddziałkiem pod nazwiskiem Letkin.

— *Dziennik Warszawski* drukuje list administratora dyecezji Lubelskiéj ks. S. Sosnowskiego, do Berga i adres od lubelskiego duchowieństwa proszący o przebaczenie. Zwracaliśmy już wielokrotnie uwagę

Stan wykształcenia urzędników, pomimo najlepszych pomocy naukowych i pieniężnych, przypomina mi sprawiedliwość przeznaczeń i prawdę, którą wiele razy historja potwierdza.

Naród ciemny i bez zasług cywilizacyjnych, nie ucywilizuje się, ani oświeci, za rozkazem i wolą monarchy: wszelkie zakłady, najlepsze instytuta, które mają bez poprzedniczéj, wiekowéj pracy, zrównać początkujący w oświacie naród z narodami starymi w cywilizacji niemogą, i przynoszą rezultat na jaki się patrzymy, t. j. żaden prawie, a przynajmniéj bardzo mały. Naród jeszcze nie dojrzał do samodzielnéj pracy ducha, nie uprawił gruntu myśli długą i trudną pracą; nic się téż w nim nie przyjmuje, a wszystko zostaje pozorem, blichtrem, lub złem naśladowaniem. Jest to sprawiedliwość przeznaczenia; bo i na cóż byłaby praca? na co trudy wiekowe? gdyby można rozkazem i wolą jednego, nakazać cywilizacją narodowi!

Administracja górnicza jest bardzo nieporządną. Wielka mnogość urzędników, zawiadowców, (pristawów) komisarzów, unterszychmejstrów, pisarzy; — ogromne kancelarje, nieskończone pisania i formalności, nie dopomagają porządkowi. Zagmatwanie w administracji, powiększa wpływ, jaki ma na zarząd górnictwa jenerał gubernator w Irkucku; kancelarja jego nie wtajemniczona w interesa i w potrzeby górnicze, najczęściéj takie rozkazy wydaje, które psują porządek. Gubernator np. daje rozkaz, ażeby z takiéj a takiéj kopalni, wydobyto przez niego oznaczoną liczbę pudów złota; tymczasem brak rąk, ladajakie środki, a czasem okoliczności nie będące w mocy człowieka, jak zupełne wyschnięcie rzeczek, robią niemożliwem wykonanie rozkazu. Ztąd następuje niezadowolnienie, zmiana urzędników, zjazdy rozmaitych komisji, śledztwa, które się ciągną długo i niepotrzebnie, pociąganie do odpowiedzialności i mnóstwo spraw tamującycb postęp i łatwość administracji.

Sądownictwo górnicze wyrokuje według praw wojskowych. Wyrok sądu przechodzi przez kilka instancji — a naczelnik stołu sądowego w głównym zarządzie górniczym w Nerczyńskim zakładzie, zwykle jaki młody kancelista nieobeznany z prawem, zupełnie samowolnie zmienia wyrok sądu, a nawet ma sposoby zniszczenia jego mocy; bez zgłębienia i zbadania sprawy, daje o protokóle i wyroku swoją opinją, posyła ją do gubernatora, ten ją potwierdza i wyrok wykonywają. Pochodzą ztąd liczne niesprawiedliwości i nadużycia, które tylko przez fakta lepiéj być mogą objaśnione. Z powodu licznych formuł i formułek, z powodu to właśnie téj chęci zabezpieczenia się formalnościami od bezprawia i samowoli urzędników, samowole i bezprawia szerzą się bezpiecznie pod gęstą a lekką siatką formuł; które nie będąc dostateczne do zabezpieczenia prawa i porządku, są przecież doskonałem pokryciem dla sprzedajności, kradzieży i innych nieprawnych dochodów. Urzędnicy téż tutejsi, bardzo mają dziwne pojęcia o prawości i obywatelstwie człowieka; bez skrupułu kradną, jeżeli można zręcznie ukraść, nikt zaś z tych, co o tém wiedzą, nie ma im tego za hańbę. Dla względów pieniężnych, przyjacielskich, gotowi są zawsze wyrządzić dobro jednemu, z krzywdą drugiego. Ludzie, którzy umieją spekulować i żyć z nimi, prędko przy ich pomocy dorabiają się majątku. Przykłady wykrycia się sprzedajności, przykłady sądu i kary za bezprawie, bynajmniéj innych w pełnieniu takowych nie powstrzymują.

Postępowanie urzędników, z niższym od siebie jest dumne i opryskliwe, z wyższymi pokorne i płaszczące; duma jednak czynownika nic na tém nie cierpi, jeżeli odwiedzi dom kupca, lub z katorznymi razem zabawi się. W towarzystwie są grzeczni, wymowni i upolerowani: anibyś pomyślał, że człowiek tak miły jest tyranem dla zależnych od niego, że ten twój przyjaciel wylany dla ciebie dopóki masz pieniądze, albo jesteś szanowanym przez wyższych urzędników, potrafi spełnić nad tobą rolę kata, jeżeli wpadniesz w nieszczęście i prześladowanie. Taki jest charakter moralny urzędników górnictwa: są oni bardziéj ogładzeni od urzędników w Rosji, lubią jak tamci życie wygodne, zabawy i karty, a przedewszystkiem starają się o dochody. Na pochwałę ich, powiedzmy iż umieją odróżnić wykształcenie od gburostwa, niewinnie cierpiących od zbrodniarzy, że postępowanie ich z polskiemi wygnańcami jest względne i delikatne i o ile to jest w ich mocy, łagodzą przykrość położenia naszych rodaków. Dawniéj nie było tak. Tatarinów, naczelnik nerczyńskiego górnictwa przed kilkunastu laty, gdy przybyli do kopalni nasi rodacy ze stowarzyszenia ludu polskiego, kazał ich wszystkich przedstawić sobie. Nasrożywszy się ogromnie, głosem imperatora przemówił do nich: „Jeżeli i tu będziecie jeszcze myślić przeciw rządowi, nie czeka was ani kula, ani stryczek, ale kije, któremi każe was zamęczyć!“ *(d.c.n.)*

na znaczenie adresów, więc tutaj ograniczamy się tylko wzmianką, że podpisujący swoje nazwiska pod adresami, tracąc godność, nie mają nawet téj pociechy, żeby wyjednać folgi w prześladowaniu o którą proszą.

— *Breslauer Ztg.* donosi, że moskale pisarzów gminnych których chłopi wybierali oddalają, a nominują od siebie na te miejsca ludzi, którzy nie mogą miéć zaufania gminy, ponajwiększéj części moskalów.

— Żydom źle się dzieje w Warszawie. Dawne znęcania się nad nimi policji wróciły. Handlujących po domach i noszących skrzyneczki aresztują. Już przeszło stu takich handlarzy rzucili moskale do więzienia. Policja rozkazała jak donosi *Schlesische Ztg.*: ażeby żydom nie dawano tytułu panów; projekt wyznaczenia żydom niektórych części miasta do zamieszkania ma być przez Frederiksa wykonany.

— Kupcowi Erlichowi, któremu kazano zapłacić 25,000 rsr. kontrybucji za to, że jego kuzyn sprzedawszy dom wyjechał za granicę, sprzedają moskale magazyn drzewa i cały jego majątek, dla tego, że nie ma czém kontrybucji zapłacić.

— Jak tylko przyjechali francuzcy aktorowie do Warszawy, zaraz moskale zaaresztowali trzech artystów dramatycznych polskiéj sceny, pp. Świeszewskiego, Damse i Trapszo.

— Murawiew-Wieszatiel ze sum które sposobem złodziejskim wydarł polskiéj i katolickiéj ludności, buduje jednę za drugą cerkiew prawosławną. Ogromne w Wileńskim Wiestniku czytamy w każdym prawie numerze wyassygnowania nowych funduszów na budowę nowych świątyń prawosławnych. Każde ogłoszenie o budowie takiéj i poświęcenie wybudowanéj cerkwi, jest zarazem manifestacją polityczną przeciwko Polsce. Nie idzie tu bynajmniéj o zadosyćuczynienie uczuciu religijnemu, ale o pokazanie że moskale nienawidzą Polaków.

— Wiadomo, że na Litwie wszystkie szkoły są moskiewskie. Nikołaj Winogradów, który odznacza się polskożerstwem i deklamowaniem na sposób murawiewoski przeciwko Polsce, radzi żeby zmusić księży łacińskich do kazań moskiewskich, wyraża przytém boleść swoją, że w gimnazjach Litwy tak mało jest moskali, co on mieni być skutkiem prześladowania narodowości moskiewskiéj przez Polskę (sic) a co jest skutkiem téj prostéj przyczyny, że na Litwie i Białorusi moskiewskiéj ludności jest nie wiele, prócz oficerów, czynowników, cokolwiek kupców i emigrantów starowierskich, nie ma tam innych moskali. Na 3313 uczniów kształcących się w gimnazjach moskiewskich, katolików Polaków jest 2294; prawosławnych 582 uczniów, z których większa połowa jest także złożona z Polaków; luterańskiéj religji 125 także Polaków, kalwinów 26 także Polaków, żydów 246 i mahometanów 40 także Polaków. Tak więc uczniowie nic wspólnego nie mający z moskalami, którzy wyłącznie zapełniają szkoły litewskie, nie mogą się uczyć ojczystego języka, a muszą się uczyć języka przybyszów moskali.

— Donosiliśmy o egzekucjach w Kazaniu, Ruski Inwalid podaje niektóre szczegóły. Obwinieni podzieleni zostali na trzy kategorje: do pierwszéj należeli sztabs-kapitan Iwanicki, porucznik Mroczek i podporucznik Stankiewicz, jako główni agitatorowie i ludzie którzy dali początek zamiarowi zbrojnego powstania w Kazaniu; i daléj: Jan Orłow syn popa z Syberji, szlachcic z Mińskiéj gubernji Hieronim Kiniewicz, szlachcic z Wileńskiéj gubernii Ferdynand Nowicki i Eustachy Gościewicz, z Kowieńskiéj gubernii August Olechowicz i mieszczanin z Nowogródka Alexander Majewski, jako winni w rozpowszechnianiu fałszywego manifestu cara i proklamacji nad Wołgą. Inni oskarżeni w liczbie 21 zaliczeni zostali do drugiéj kategorji i oddani pod zwyczajne sądy; do trzeciéj zaliczeni ci, których ukarano tylko policyjnemi środkami. Z pierwszéj kategorji rozstrzelani zostali w Kazaniu: Iwanicki, Mroczek, Stankiewicz i Kiniewicz; Orłów zaś, Nowicki, Gościewicz, Majewski i Olechowicz także skazani zostali na karę śmierci, lecz w skutek decyzji jenerał-gubernatora Kazańskiéj, Permskiéj i Wiackiéj gubernji, kara śmierci zmieniona dla nich na katorgę.

Daléj sprawozdanie Inwalida powiada, że rozpowszechniacze fałszywego manifestu na prawym brzegu Wołgi i nad Oką byli Polacy. W manifeście tym dawano całéj ludności bez różnicy stanu zupełną wolność, chłopom ziemię bez żadnéj zapłaty na wieczną własność, żołnierzy rozpuszczać kazano do domów i dawać im ziemię z dóbr państwa, daléj zniesiono podatek poduszny, rekrucką powinność, dozwolono ludowi wybierać naczelników gubernji i powiatów, a w końcu wzywano lud do powstania przeciwko wszelkim władzom, któreby wykonaniu manifestu sprzeciwić się chciały. Manifest wydany był w imieniu cara, z pieczęcią państwa i doskonale naśladował akta tego rodzaju. Z tym manifestem zeszłego roku w końcu Kwietnia wyjechali z Moskwy Nowicki, Gościewicz, Majewski i Olechowicz, i od Arzamasu za Niżnim Nowgorodem zaczęli rozrzucać ów manifest. Z Arzamasu Majewski i Olechowicz podróż swoję odbywali przez miasta Temników, Spask, Szack, Sapożok, Riażk, Skopin, Epifan, Bogorodick, Tułę. Gościewicz zaś i Nowicki z Arzamasu udali się przez miasta Sareńsk i Gorodyszcz. Ztąd Gościewicz pojechał do Symbirska a Nowicki przez Kuźnieck do Wołżska. Majewski i Olechowicz zaaresztowani byli przez policję w Spasku 8 Maja 1863 r. Gościewicz 11 Maja w Simbirsku a Nowicki 12 Maja w Samarze. Po drogach któremi przejeżdżali ci emissarjusze swobody dla ludu moskiewskiego, policja zabrała wiele manifestów przez nich rozpowszechnionych, lecz w jednéj tylko gubernji Penzeńskiéj chłopi z powodu tych manifestów wzburzyli się przeciwko carskim władcom i dla ich uspokojenia użyte być musiało wojsko. Powstanie w Keszniu miało na celu dywersję dla powstania w Polsce. Do zawięzywania stosunków z młodzieżą kazańską użyty był porucznik Czerniak z Wileńskiego województwa. Młodzież ta pod śledztwem tłumaczyła się, iż przez polskich naczelników zamierzonego powstania pociągniętą została źle przez nią zrozumianym jego celem. Inwalid dziwi się zuchwałym zamiarom Polaków. Powiada, że jeden z głównych ajentów rewolucyjnéj organizacji Czerniak, przejeżdżał do Kazania, i z nim wspólnie Iwanicki, Mroczek i Stankiewicz nakreślili plan powstania. Powstanie miało wybuchnąć z chwilą nadejścia transportu polskich więźniów i uwolnienia więźniów w Kazaniu trzymanych, przy pomocy młodzieży tamtejszéj i stu ludzi uzbrojonych którzy mieli przybyć z Moskwy; zamierzano uderzyć na skład amunicji, zabrać cejhauz z bronią, zabrać trzy armarty około prochowni, i wówczas dopiéro uderzyć na koszary, poprzednio upoiwszy żołnierzy opiumem. Po aresztowaniu wszystkich wyższych stopni oficerów i czynowników, miano opanować parochody potrzebne do dalszego powstańczego działania na Oce i Wołdze.

Porozsyławszy zbrojne partje ku Permowi, Wiatce i Iżewskiemu Zawodowi, po zabraniu w ostatniem miejscu wszystkiéj broni, miano ogłosić narodne opołczenie. Dla wykonania tego planu, Iwanicki, Mroczek i Stankiewicz, zostawali w związku z naczelnikami rewolucji w Polsce, a w Kazaniu utworzyli z tamtejszéj młodzieży kólko rewolucyjne i przygotowali broń, pieniądze i proklamacje. Iwanicki udał się nawet do wsi Bezdny w Spaskim powiecie i tam przygotowywał chłopów, radząc im niepłacić czynszów, uzbroić się i przyłączyć do ruchu. Emisarjuszów porozsyłał z Moskwy Kiniewicz i on jakoby miał stać na czele tego przedsięwzięcia. Tak opisuje „Ruskij Inwalid“ całą tę sprawę tak traicznie śmiercią czterech dzielnych ludzi zakończoną. Z tego widzimy jak daleko i szeroko wpływy polskiego powstania sięgały. Gdyby moskale więcéj byli przygotowani do wolności, ruch wzniecony nad Wołgą, przy wzrastającem powstaniu w Polsce, na Litwie i Rusi, mógł zakończyć się zwycięztwem wolności na całym wschodzie i północy i pogrzebaniem niewoli wraz z caratem.

Wypis z protokółu 14 posiedzenia Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem z dnia 30 Maja (11 Czerwca) 1864 roku.

Nr. 71.

O prawach włościan różnéj nazwy do posiadania gruntu.

(Dokończenie).

11. To co powyżéj w punktach 9 i 10 przytoczono w takich tylko wypadkach stosowane być może, gdy właściciele dóbr przed zapadnięciem Ukazów z dnia 19 Lutego (2 Marca) r. b. mieli istotne prawo rozrządzania według własnéj swéj woli wyszczególnionemi tamże kawałkami gruntów. Tam zatém gdzieby okazało się, że grunta o jakich mowa wchodziły w skład pustek albo były samowolnie wbrew przepisom odjęte włościanom, rzeczone cząstki gruntu bez względu na sposób użytkowania z nich i na obecne przepisy, na podstawie ogólnych rasad, wskazanych w art. 6, 7 i 8 Ukazu o urządzeniu włościan, przyłączają się do gruntów włościańskich.

12. Prawo do służebności w myśl art. 11 Ukazu jest również zawisłem od posiadania zagrody i powinno być na zasadzie ogólnych przepisów utrzymane dla tych wszystkich włościan, którzy uznani zostaną za posiadaczy zagród. Ci przeto z pomiędzy ogrodników, komorników, kopiarzy i t. p., którzy korzystali z jakichkolwiek służebności, powinni być przy nich i nadal utrzymani, jako przy części uposażenia posiadanego dotąd łącznie z zagrodą, przytém wszakże zachowaną być powinna uwaga, aby ze służebnościami o jakich mowa nie były łączone szczególne z mocy układów wydatki dla włościan drzewa na opał, materjału budulcowego i t. p., które dostarczali dziedzice nie z własnych lasów, lecz po zakupieniu takowych w obcych lasach. Tego rodzaju uposażenie włościan w materjały leśne w przyszłości, podciągane być może tylko pod dobrowolne układy.

13. Zebranie wszystkich wyżéj przytoczonych zasad doprowadza do następnego ogólnego, przedmiot ten wyczerpującego przepisu, że skoro z mocy Ukazów w dniu 19 Lutego (2 Marca) r. b. wydanych o włościanach o Królestwie Polskiem, prawo własności gruntu nadane jest tym z pomiędzy włościan, którzy są posiadaczami osad; przy rozpoznawaniu przeto i określaniu praw w tym względzie przedstawianych przez ogrodników, komorników, chałupników, kopiarzy i innych podobnéj nazwy rolników, należy przedewszystkiem sprawdzić i określić prawa ich do zajmowanych zagród, mając przytém na względzie, że pod nazwą zagrody (w ścisłem znaczeniu nadanem jéj rzeczywiście wspomnionemi Ukazami) rozumie się zamieszkanie, składające się czy to z całéj budowli mieszkalnéj czyli téż z części jéj tylko.

Jeżeli przeto zagroda nie zostanie zakwalifikowaną do przejścia na własność włościanina; nie będzie on tém samém miał prawa ani do gruntu, ani do służebności; — w przeciwnym zaś razie, to jest, gdy za własność jego uznaną będzie, naówczas łącznie z zagrodą przejdą na zupełną własność włościanina, wszystkie grunta, z których rzeczywiście użytkował, a nadto utrzymany zostanie przy posiadaniu poprzednich praw, korzystania ze służebności.

Do tych przepisów określających prawa włościan do gruntu, Komitet Urządzający uznał za właściwe dodać jeszcze następne, dotyczące sposobu odbywania powinności.

A. Na zasadzie Najwyższych Ukazów w dniu 19 Lutego (2 Marca) r. b. wydanych a w szczególności z mocy art. 2 Ukazu o urządzeniu włościan, wszelkie powinności poprzednio odbywane z budowli, ogrodów i gruntów, które przeszły na własność włościan, jako też za prawo korzystania ze służebności, przy których włościanie utrzymani zostali, za uchylone uważane być powinny.

B. Włościanie (wyrobnicy, komornicy, kopiarze i parobcy), którzy nie otrzymali na własność osady; jako też oficjaliści dworscy obowiązani są do wypełniania tych wszystkich powinności, jakie przyjęli na siebie w umowach dobrowolnie zawartych.

C. Po przejściu osad zajmowanych przez włościan (a w téj liczbie ogrodników, komorników, chałupników, kopiarzy, wyrobników i sług dworskich) na własność, uchylają się wszystkie odbywane poprzednio powinności z oddanych tym włościanom osad, oraz za służebności. Powinności zaś odbywane w zamian za ordynarję różnego rodzaju, za kopiznę i częściowy zbiór zboża, utrzymują się nadal w tym samym stosunku, aż do upływu terminu zawartych w tym względzie układów, — gdyby zaś umowy takie z jakiegokolwiek bądź powodu uznane zostały za nieistniejące, w takich razach dalsze odbywanie powinności pozostawia się dobrowolnéj ugodzie obydwóch stron.

D. Wójt Gminy obowiazany jest mieć nadzór nad ugodzonymi czasowo w obrębie gminy najemnikami, robotnikami i służącemi, oraz nad ścisłem wypełnieniem przyjętych przez nich zobowiązań względem najmujących (art. 24 ustęp *t*, Ukazu o urządzeniu gmin wiejskich).

E. Gdyby włościanie robotnicy lub służący uważali się za zwolnionych od powinności z mocy Ukazu z dnia 19 Lutego (2 Marca) r. b. o urządzeniu włościan, właściciele zaś albo panowie utrzymywali przeciwnie, to jest, że nie podchodzą pod przepisy rzeczonego Ukazu, w takim razie wolno jest każdéj stronie odnieść się do właściwego Komisarza Rewirowego lub do Komisji Spraw Włościańskich, z prośbą o rozpoznanie sporu i wydanie decyzji wskazującéj przysługujące każdéj stronie prawa. Zażalenia na decyzje: Komisarzy i Komisji Spraw Włościańskich, zanoszone być mają w porządku wskazanym pod Nr. 55 protokółu posiedzenia Komitetu Urządzającego (podanym do publicznéj wiadomości w Nr. 135 Dziennika Powszechnego).

F. Na stronę, która przy takiem sprawdzeniu winną się okaże, włożony być ma obowiązek wynagrodzenia strat poniesionych przez stronę przeciwną, któréj słuszność przyznaną zostanie. Przy rozpoznawaniu sporów Komisarze i Komisje winny mieć na względzie, że czynności tego rodzaju mają wyłączny charakter interesów cywilny charakter mających.

Komitet Urządzający zwrócił przytém uwagę na to, że pod względem ogólnych stosunków ekonomicznych, wielkie powstać mogą niedogodności i ścieśnienia z oddania na własność włościanom małych kawałków gruntu, na nawóz trzymanych. Jakkolwiek w ścisłem pojęciu ducha art. 5 Ukazu o urządzeniu włościan, na własność ich przejść winny też same kawałki gruntu, z których oni obecnie korzystali, literalnie przecież stosowanie tego przepisu mogłoby bardzo często spowodować utworzenie się drobnych szachownic wpośród pól folwarcznych i krępować właściciela folwarku pod względem możności dowolnego i niezależnego zaprowadzenia zasiewów i samego systematu gospodarowania. Dla tego mając na szczególnym względzie zapewnienie gospodarstwom folwarcznym możliwych dogodności, Komitet Urządzający uznał za właściwe aby nie czekając na mające się wydać (w myśl art. 22, 23 i 24 Ukazu o urządzeniu włościan) ogólne zasady separacji gruntów, dozwolić obecnie, aby na domaganie się dziedziców, wydzielane były w jedném miejscu w odpowiedniéj przestrzeni, grunta należne włościanom, w zamian za grunta za nawóz trzymane, położone wpośród pól folwarcznych.

Ze wszystkich więc wyżéj przytoczonycb powodów, zanim wydane zostaną dalsze przepisy i objaśnienia, mogące się okazać potrzebnemi w skutek następnego praktycznego zastosowania obecnych skomplikowanych stosunków, znakomitéj części ludności rolnéj w Królestwie, Komitet Urządzający postanowił:

I. Włożyć na Komisje Spraw Włościańskich obowiązek, aby przy ocenianiu prawa do własności gruntu, rolników różnego rodzaju i nazwy, jako też przy rozpoznawaniu sporów o powinności, opierały swe decyzje na przepisach wyżéj przytoczonych.

II. Po przejściu na własność włościan, drobnych kawałków gruntu, oddawanego im do użytku za nawóz, gdy strony dobrowolnie się nie zgodzą, aby takowe dla wzajemnéj dogodności obydwóch stron w jedném lub w więcéj miejscach wyznaczone zostały, nadaje się dziedzicowi prawo domagania się oddzielenia w jedném miejscu należnéj włościanom przestrzeni gruntu. Jeżeli po sprawdzeniu projektu dziedzica, Komisja przekona się, że właściciel dóbr przekazuje na rzecz włościan grunta odpowiedniéj dobroci albo w razie przeciwnym, z odpowiedniem wynagrodzeniem, ilością za jakość, czyli gdy projekt dziedzica okaże się pod każdym względem nie przynoszącym szkody włościanom, naówczas Komisja nie powinna odmawiać właścicielowi dóbr pomocy w zatwierdzeniu i natychmiastowém wprowadzeniu w wykonanie rzeczonego projektu.

III. W art. 22 Ukazu o urządzeniu włościan wskazano: co się tycze przenoszenia domów i zabudowań włościańskich z osad mniéj od 3 morgów gruntu w sobie zawierających i po za obrębem wioski położonych, wydane będą oddzielne przepisy. Za nim

przepisy te wydane zostaną, dla ułatwienia ostatecznego urządzenia folwarków, po wprowadzeniu zamiany dozwolonéj obecném postanowieniem, Komisje Spraw Włościańskich mają obowiązek o ile od nich zależyć to będzie, wpływać na prędsze zawarcie dobrowolnych między właścicielami dóbr a włościanami układów, o przeniesienie budowli o jakich wyżéj jest mowa.

IV. Wiadomości nadesłane przez Komisje Spraw Włościańskich, Kaliską i Warszawską, przedstawiają bardzo upowszechniony tamże zwyczaj oddawania włościanom pewnéj części gruntu na zbiór zboża. Taki więc stan rzeczy wkłada na Komisję obowiązek, aby przy ostateczném ocenianiu praw włościan do gruntu, dopełniły szczegółowego sprawdzenia czy grunta o jakich mowa nie wchodziły w skład stałego uposażenia włościańskiego odjętego im samowolnie po zapadnięciu Najwyższego Ukazu z d. 26 Maja (7 Czerwca) 1846 r., a tém samém, czy nie kwalifikują się do oddania ich na własność włościan z mocy art. 6, 7 i 8 Ukazu o urządzeniu włościan.

V· Gdyby przed otrzymaniem niniejszego wyjaśnienia Ukzzów z d. 19 Lutego (2 Marca) r. b. w szczególnych wypadkach wydane już były przez Komisje spraw Włościańskich decyzje niezgodne z wyżéj przywiedzionemi zasadami, wolno jest rzeczonym Komisjom przedstawiać je wraz ze szczegółowém objaśnieniem stanu rzeczy Komitetowi Urządzającemu, który pozostawia sobie władzę wydania w tych przedmiotach ostatecznéj dezyzji, wspartéj w każdym wypadku na przedstawionych szczegółowych objaśnieniach.

VI. Dopełnione w ten sposób objaśnienie Najwyższych Ukazów, ma być podane do publicznéj wiadomości przez Dziennik Warszawski.

Oryginał podpisali:

Namiestnik Prezydujący i Członkowie Komitetu Urządzającego.

Polityczne potrzeby Polski, na zasadzie jeografji i etnografji.

(Ciąg dalszy z Nr. 59.)

II.

Zdziwiło to może nie jednego z czytelników, gdyśmy powiedzieli, że rząd francuzki przyjął za pewnik, jedność Polski nadwislańskiéj z naddnieprzańską, pod względem potrzeb wypływających z pochodzenia ich mieszkańców; że przyjął za zasadę, różnicę Moskali od Słowian i reszty Européjczyków, a uważa ich za Turanów. Spodziewamy się zadowolnić świadłych czytelników naszych, legitymując się i zdając sprawę z tego cośmy powiedzieli, a co najważniejsza, określając rzecz całą w granicach historycznych. Punkt to dla nas ważny, ponieważ mała część Polaków wie może o tém, że Izby francuzkie tak jak i rząd francuzki, kierowały się dotąd, aż do końca zeszłego roku tą myślą, że Rusini są Moskalami trochę spolszczonymi, że wojny między nami a Moskwą, są wojnami prowincjonalnemi, tak samo jak były wojny w Hiszpanji i Francji do wieku XVI. Takiemi to ideami kierowała się polityka francuzka, i cóż w tém dziwnego, skoro sami Polacy, nie inaczéj rzecz przedstawiali gabinetowi francuzkiemu. Upadek nasz tak był wielki, co do zrozumienia stosunków z naszymi sąsiadami, że nasi uczeni nawet, już wątpili o prawach Polski do niepodległości, w obec słowianizmu moskali, i wielu nawet z najznakomitszych patryotów, głowne złe widziało tylko w caracie.

W roku 1840, Izba deputowanych francuzkich, oraz Izba parów, ogłosiły jako dogmat polityczny Francji, jedność Polaków z Moskalami, w potrzebach wypływających z pochodzenia, i z głównych charakterów cywilizacji. Było to z powodu rozpraw nad utworzeniem katedry słowiańskiéj w kolegjum francuzkiem. Żaden z Polaków, nie protestował przeciwko takiéj herezji, a piosenka: kto mi powie, że Moskale etc. którąśmy poprzednio przytoczyli, i sama myśl o prawdziwości téj piosenki, charakteryzowała utopistów warjatów. Można z tego wnosić, w jak nieszczęśliwym stanie była sprawa nasza, w opinji francuzkich mężów stanu, którzy oczywiście kierowali się opinjami, z wielką uroczystością ogłoszonemi w izbie deputowanych i w izbie parów. Takie stanowisko zajęli w sądzemiu o sprawie naszéj, najznakomitsi uczeni francuzcy, historycy ich, a co gorzéj ci nawet, którzy byli naszymi najlepszymi przyjaciołmi. Krótko określimy stan ten umysłów francuzkich, kiedy przypomnimy, że skoro manifestacje zaczęły się w Warszawie, a pan Duchiński wystąpił ze swemi teorjami, nie tylko, że nieznalazł on współczucia u polskich uczonych w Paryżu, nie tylko że ci, protestowali przeciwko jego nauce i mówili o niéj jako o utopji patrjotycznéj, ale co więcéj, jeden z najuczeńszych i najpatrjotyczniéjszych historyków francuzkich, p. Henryk Martin, przychodził na publiczne posiedzenia naszego ziomka, i protestował tak w słowach, jak i w dzienniku (Siècle) przeciwko teorji, która jak mówił, jest nieprawdą w obce historji, a szkodliwą dla polityki Polski i Europy.

Tak to byliśmy pobici, i na polu wojennych i na polu naukowych zapasów; w takim do stanie zastały Francją manifestacje krajowe! Nie jesteśmy pewni, ale mamy wiele powodów myśleć, że sam cesarz Francuzów, pierwszy zwrócił uwagę, na błędy historyczne, które nam tyle szkody przynosiły i dotąd przynoszą. Prace pana Vicquesnel, szczególnie się przyczyniły do tego zwrotu. Uczony ten, były prezydent towarzystwa geologicznego i meteorologicznego, długo podróżował po Turcji, i wydał dzieło, które historycy francuscy uważają jako najznakomitsze w ich literaturze co do państwa Otomańskiego. Historja historji opowie kiedyś koleje, które sprowadziły tego uczonego, do zajęcia się naukową częścią o Polsce, a to tak gorliwie, że poświęcił sześć lat czasu na badanie, i na przepatrywanie wszystkich zródeł, a co mniejsza na stratę kilkunastu tysięcy franków. Dość nam wiedzieć, że właśnie trudność jaką miał uczony nasz ziomek do wydania na jaw pism swoich, była głównym do tego bodźcem. Nie zapomnijmy nadto, że ministerjum francuzkie, było pierwszym prenumeratorem, na kosztowne dzieło pana Vicquesnel (cztery tomy wynoszą 480 franków). Prace pana Duchińskiego w tém dziele, stanowią Appendice tomu 1. Tym to sposobem, prace te dostały się do ministerjum i do uczonych francuzkich. Zwrócił na nie uwagę i p. Henryk Martin, i one to spowodowały tegoż uczonego, do słuchania prelekcji naszego ziomka, do zwątpienia o dawném swojem przekonaniu, do gruntownego zbadania rzeczy, a na ostatek do publicznego wyznania że błądził, jak to okazał w swoich późniejszych publikacjach. Zdania tych dwóch uczonych, a mianowicie przyznanie się do winy pana Martin, zwróciły uwagę wielu innych ludzi nauki, i spowodowały ministerjum oświecenia do przyjęcia nowéj teorji do wykładu po szkołach. Ile nam wiadomo nowo mianowany minister oświecenia p. Duruy, dawny znajomy pana Martin, postanowił jasno i otwarcie, przyjąć teorją naszego ziomka, przyjętą jak się powiedziało przez pp. Vicquesnel, Martin, i innych uczonych francuzkich i nie ma nic dziwnego, ponieważ p. Duruy biegły jeograf i etnograf, przyjął nie słowiańskość Moskali jako prawdę naukową w swoich kartach etnograficznych w r. 1840. Inni ministrowie uważali jasne wyłożenie rzeczy, za nadto radykalne, za nadto obrażające Moskali; a co najważniejsza, znaleźli, że profesorowie gymnazjów i lyceów, dla których przygotowywał się po ministerjach nowy projekt wykładu historji, nie byli przygotowani do zrozumienia, i do wykładania młodzieży prawd starych, lecz od lat stu zaniechanych zupełnie. Niech się nikt nie dziwi ministerjum francuzkiemu, ponieważ i w szkołach naszych, nawet w tych gdzie można wykładać historję narodową, jak się podoba, dotąd uczą błędów, jakie ogłosili za prawdy uczeni nasi, i sejm nasz z 1830 roku. Lecz same rozprawy o tym przedmiocie w ministerjum francuzkiem były powodem, że wszyscy francuzcy uczeni, zaczęli badać rzecz bliżéj, a cyrkularz ministerjalny, ogłoszony w Monitorze przy dekrecie cesarskim w d. 24 Lipca r. z. stanowi niezawodnie epokę w rozwoju historji nauk historycznych we Francji: co do wyjaśnienia stosunków wzajemnych Moskwy i Polski. W 21 paragrafie tego programatu, panslawizm jest okazany jako niebezpieczny cywilizacji europejskiéj, i okazana różnica, między narodowością Polski a Moskwy. Już sam tytuł tego programatu: Le tsar Nicolas et le Panslavism, aż nadto okazuje charakter projektu nowego wykładu po szkołach. Innym razem, zastanowimy się szczegółowo nad tym projektem, bo w rzeczy saméj jest on może więcéj politycznym, aniżeli naukowym.

(*d. n.*)

Przegląd Polityczny.

Sprawa owych korespondencji dyplomatycznych, zdradzających cele i szczegółowe punkta zamierzonego, czy już na pół drogi posuniętego potrójnego przymierza północnego, weszła w nową fazę, a mianowicie z pola dziennikarskich sporów przeszła do kancelarji gabinetowych. Trzéj północni kompaniści nie tyle rozdrażnieni są rozgłosem jaki tym dyplomatycznym tajemnicom dały dzienniki, ile milczeniem urzędowych głosów w Paryżu i Londynie, od których spodziewały się zapewnie, że ku utrzymaniu zasady nieograniczonéj dyskrecji w kwestjach zwykle tajonych ludom, dyplomatycznych zwierzeń; we własnym interesie, żeby kiedyś módz w podobnym przypadku wyprzeć się w żywe oczy dotykalnych faktów, licząc na wywzajemnienie się ze strony dziś interesowanych, gabinety St. James i Tuileries wystąpią za stroną swoich kolegów w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu, i *ex officio*, odbiorą charakter autentyczności ogłoszonym dokumentom.

Tymczasem Francja i Anglja zachowuje milczenie urzędowe, a jakby na przekor owemu oświadczeniu jednego z mędrców greckich, że nieraz żałował że mówił, a nigdy że milczał, północne gabinety chcą za milczenie ukarać francuzkich i angielskich mężów stanu. P. Bernstorf reprezentant pruski, wystąpił z bezpośredniemi i nie rozważnemi nieco wyrzutami, wymierzonemi przeciw wydawcy dokumentów które tyle narobiły wrzawy. Ambasador moskiewski w Londynie p. Brunnow, posunął się daléj jeszcze, i zagroził odwetem, to jest ogłoszeniem pewnych korespondencji z angielskiem ministerstwem spraw zagranicznych, z których okaże się, że jeżeli istotnie była mowa o odbudowaniu, czy o nowéj poprawnéj i pomnożonéj edycji „ex-świętego przymierza“, to ono miało być specjalnie wymierzone przeciw Francji, a pierwsze pomysły w tym względzie miały pochodzić od rządu angielskiego.

Im daléj idziemy na téj drodze, tem więcéj spotykamy podziemnych zawikłań i nurtowań, ale też tem bardziéj wyświetlają się jawne lub domyślne niechęci pomiędzy wszystkiemi mocarstwami, co może dotąd ocalają wielkie sprawy ludzkości, dla których najszkodliwszą była i jest zawsze zbyt mała zgodność między ich kierownikami siłą narzuconemi.

Niechęci obecne międy Anglją i Francją od niejakiego czasu były widocznemi, podobnież między temi dwoma mocarstwami a trzema potencjami północnemi, ale to najdziwniejsza, że pomimo dokumentów ujawnionych przez *Morning Post*, a dowodzących ścisłych porozumień między gabinetami Berlina, Wiednia i Petersburga, w stosunkach téj trójki pomiędzy sobą nie mniejsze objawiają się niechęci i bardzo rozchodzące się w przeciwne strony dążności. Instynkt walki przeciw tegoczesnemu postępowi ciągnie je do związku, ale w najgłówniejszych punktach interesu politycznego Europy, zupełnie różne są ich plany i widoki, i nawet przeciw Zachodowi, trudnoby im było postępować zgodnie. Dla tego to może groźna na pozór postać widma potrójnego północnego przymierza, nie tyle niebezpieczną zdaje się zachodowi, żeby w jego częściach wywołać poczucie potrzeby zbliżenia się szczerzéj.

W sprawie duńsko-niemieckiéj ostatnie wiadomości bardzo są ważne. Po ustaniu konferencji nowo rozpoczęta walka niewzbudziła tyle zajęcia ile by się spodziewać należało. Było to jakby przeczuciem opinji publicznéj, że ta walka, prędzéj doprowadzić może do pokoju, niż narady przy zielonym stole konferencji.

Od kilku dni nowiny z Danji przynosiły symptomata nowego obrotu rzeczy, adresy uchwalone w Izbach sejmu w Kopenhadze stanowiły pierwszą stację tego zwrotu, a dziś dowiadujemy się, że król duński usunął dotychczasowy gabinet, tyle skompromitowany dążnościami wojennemi, że sama obecność jego przy sterze byłaby przeszkodą w negocjacjach pokoju. Hr. Moltke, głowa arystokracji duńskiéj i bardzo obrotny dyplomata, otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu, z którym król Krystjan zamierza wystąpić wprost z propozycją pokoju do dworów niemieckich.

Naturalnie jeśli podstawą tych propozycji będzie zrzeczenie się Księstw nadelbiańskich, Austrja i Prusy nie mogą ani jednym krokiem zdradzić chęci dalszych zaborów i muszą zaprzestać wojny, a układy o pokój pójdą bardzo szybko. Co na to powie demokracja duńska, co powiedzą niektóre państwa europejskie, to łatwo zgadnąć.

Wprawdzie niektóre korespondencje z Kopenhagi mówią o innéj zasadzie układów, a mianowicie o propozycji wejścia całéj Danji do związku niemieckiego, z utrzymaniem unji osobistéj między koroną duńską i księstwami, ale ta idea nie ma charakteru praktyczności, i trudnoby wykazać korzyści z podobnego rezultatu dla któréjbądź strony.

Nagły zwrot polityki tronu duńskiego tłumaczy nam się dziwnym popłochem stronnictwa wojennego, które zlękło się o Kopenhagę i doszło aż do wyraźnego domagania się aby wycofano wszystkie siły z wysp i zaniechano blokady, a skoncentrowano flotę i armię lądową w Seelandji dla bronienia stolicy, która jak się wyrażali, stanowi całą Danją.

Podróż syna królewskiego, księcia Glücksburg, do Niemiec, chociaż rozmaite zwłaszcza niemieckie dzienniki odmawiają jéj wszelkiego politycznego charakteru, jest niewątpliwie misją pokoju i zawczasu można wróżyć jéj powodzenie.

Tym sposobem kwestja udziału Związku niemieckiego w wojnie, zostanie zapewnie pogrzebaną przed urodzeniem; w samym sejmie niemieckim krąży dowcipne wyrażenie, że jak Prusy i Austrja prowadzą wojnę bez wypowiedzenia jéj, tak może sejm niemiecki wypowiedziawszy ją nawet, wcale nie prowadzić.

Szanse księcia Augustenburg do tronu Księstw znowu się znacznie powiększyły właśnie dla tego, że kandydat moskiewski w. k. oldenburgski, wystąpieniem swojem zakłócił plany prędkiego uregulowania kwestji następstwa tronu. Kandydat ten powszechnie uważany jest za narzędzie jakiéjś intrygi i tem wyraźniéj zwracają się sympatje ludów w Księstwach ku temu, którego mieszkańcy Szlezwig-Holsztynu uważają już od dawna jako swego wybranego władzcę.

Ostatnie Wiadomości.

Kopenhaga, 8 Lipca. W skutku objawionego przez króla życzenia, cały skład gabinetu podał się do dymisji. Król poruczył hr. Moltke, misję utworzenia nowego składu ministrów.

Paryż, 11 Lipca. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Depesza otrzymana z Mexyku, mówi o uroczystym wjeździe cesarza Maxymiljana I, do téj stolicy w d. 12 b. m. Wjazd odbył się wśród wielkiego zapału ludności, który to objaw miłym jest dla Francji i cesarza Napoleona.

Londyn, 11 Lipca. Dzisiejszy *Morning Post* zapewnia że Francja stanowczo, w potrzebie nawet z bronią w ręku, wystąpi przeciw wejściu Danji do Związku niemieckiego.

Kopenhaga, 10 Lipca. Nadzwyczajny dodatek do *Berlingske Tidende*, podaje skład nowego gabinetu: Hr. Moltke prezes rady; jen.-porucznik Hausen minister wojny, Tellisch spraw wewnętrznych, Heltner sprawiedliwości i tymczasowo wyznań; Johannsen minister Szleswigu. Dwaj członkowie poprzedniego gabinetu v. Quaade spraw zagranicznych i Luetken marynarki, pozostaną na swych posadach. Ministerstwo skarbu pozostaje chwilowo nieobsadzone.

Ogłoszenia.

Dnia 10 Lipca po południu, w jednym z hoteli w Lipsku, jak donosi Leipziger Tageblat. powiesił się Alfred Swiderski z Warszawy. Niewiadomo co skłoniło Swiderskiego do samobójstwa. Swiderski o ile słyszeliśmy, odznaczył się walecznością służąc jako żołnierz w oddziale Langiewicza. Był to człowiek cichy, skromny i pracowity.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Fryderyk Konrad Müller** (*Müller von der Werra*). — Nakładem **A. Wienbracka**. — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**